

Agnieszka Antosiewicz

*małdre*  
**BAJKI**  
**PRZYJAŹŃ**

**GREG**  
WYDAWNICTWO EDUKACYJNE





Agnieszka Antosiewicz

*małdre*  
**BAJKI**  
**PRZYJAŹŃ**

**GREG**

WYDAWNICTWO EDUKACYJNE



Agnieszka Antosiewicz

*małde*  
**BAJKI**  
**PRZYJAŹŃ**

Korekta i redakcja:

Karolina Rymut, Maria Zagnińska

Ilustracje:

Ola Maciejewska

ISBN 978-83-7517-977-4

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B

31-979 Kraków

tel. (12) 680 15 50

[www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Księgarnia internetowa: [www.greg.pl](http://www.greg.pl)

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana  
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Skład i łamanie:

Pracownia Register

Okładka:

Aleksandra Zimoch

Wykorzystano ilustracje:

Oriol San Julian/Shutterstock.com

# Miłka wśród gwiazd

*O sile marzeń*

Tata Miłki miał prawdziwą lunetę, często pokazywał córeczce gwiazdy. Mama dziewczynki trochę się złościła na te nocne wyprawy. Miłka w ciągu dnia była bardzo zmęczona, a raz zdarzyło się jej nawet zasnąć przy obiedzie!

– Spójrz, co robisz z dzieckiem – szepnęła mama z wyrzutem.

Tata delikatnie przeniósł córeczkę na kanapę, gdzie wygodnie się ułożyła. Gdy przebudziła się po godzinie, poszła do pokoju starszego brata. Nie wolno jej było ruszać niczego bez pozwolenia, więc zapytała:

– Szymek, mogę pooglądać atlas kosmosu?

– Yhm – odparł od niechcienia chłopak. Leżał na łóżku i przeglądał komiksy.

– Szymek, a można odkryć jeszcze jakąś planetę? – zapytała.

– Szymek... a co trzeba zrobić, żeby zostać astronautą?

– Szymek... a myślisz, że ja bym mogła zostać astronautką?

– Ty? Taka mała i strachliwa dziewczynka? Ha, ha, ha! – Zaśmiał się w głos chłopak. – Nigdy ci się nie uda. – Weź ten atlas i idź sobie. Limit pytań na dziś wyczerpany.

Miłka zacisnęła mocniej zęby, zmarszczyła czoło i wymaszerowała z pokoju. I aż dyszała ze złości! Zastanawiała się, co mogłaby powiedzieć Szymkowi! Na przykład, że on też nigdy nie zostanie astronautą. Bo tylko

siedzi przed komputerem albo czyta te swoje komiksy. I podobno dostał jedynkę z geografii!

– No już, już, spokojnie... – rozległ się cichy głos.

– Kto tu jest? Szymek? Idź stąd! – krzyknęła Miłka.

– Nie musisz od razu tak krzyczeć... – znów usłyszała ten sam, cichy i dziwny głosik.

Dziewczynka słyszała, ale nikogo nie widziała. Szybko pobiegła na łóżko i przykryła się kocem. Bała się nawet spojrzeć, kto to może być. Nagle poczuła, że coś małego weszło na koc. Miłka całkowicie znieruchomiła, czuła, że wszystkie włosy stają jej dęba i zaraz zacznie wrzeszczeć.

– Nie bój się. Nie zrobię ci krzywdy. Mam na imię Tdbr, ale mów mi Tobi.

– Kim jesteś? I dlaczego cię nie widzę... – zapytała nieco śmielej.

– Obiecujesz nie uciekać i nie wrzeszczeć? – powiedział tajemniczy głosik, a Miłka skinęła głową.

Nagle jej oczom ukazała się przedziwna postać. Połyskująca, okrągła, trochę galaretowata, a najbardziej przypominająca grubiułką dżdżownicę. Miłka zamarła, wpatrywała się w to „coś”, aż w końcu wypaliła:

– A gdzie ty masz głowę?!

– O już, już. Wam jest ciężko zrozumieć, że my nie mamy oczu, uszu, jamy gębowej. Nasze ciało działa inaczej. Proszę! – W tej chwili na jednym z końców pojawiły się czarne oczka, mały zielony nos, buzia i dwoje zdecydowanie za wielkich uszu. – Jeszcze tego nie dopracowałem, ale jest lepiej, prawda?

– Jesteś... duchem? – zapytała Miłka.

– Nie, jakim znów duchem. Mieszkam na planecie Trudo, mamy wycieczki klasowe na waszą planetę od wielu lat. Obserwujemy tutejszą przyrodę i ludzi, a przede



wszystkim wasze słońce jest takie gorące. Uwielbiamy się wygrzewać! Tylko mamy zakaz pokazywania się.

– Ale ja cię widzę...

– No wiem, mam nadzieję, że mnie nie wydasz...? – zapytał śmieszny malec. Miłka pokręciła głową. – Tobie się musiałem pokazać, bo widziałem, jak lubisz gwiazdy, a ten duży powiedział, że jesteś za mała i ci się nie uda polecieć w kosmos.



Rano, przy śniadaniu, mistrz nie mógł ukryć rozbawienia. Cały się wręcz trząsał ze śmiechu. Kasia nic nie rozumiała. Szczurek Buła wszedł jej na ramię i zaczął obwąchiwać ucho i próbował nawet je skubnąć.

– Ała! Ty czerstwa Buło! To moje ucho, czemu mnie gryziesz? – powiedziała Kasia i w tym momencie dotknęła ucha. A to ucho było jakieś inne, wielkie! Przerażona pobiegła do lustra i zapłakała w głoś.

Mistrz, śmiejąc się, od razu odczarował wielkie ucho Kasi, a potem wytłumaczył, jak mogło do tego dojść. Kasia nie przeczytała całej receptury, a jej istotna część była na odwrocie strony.

– Nie potrzebujesz lepszego słuchu, wystarczy, że będziesz uważnie słuchać i uważnie czytać – poradził Mistrz. – Na moje oko wykonałaś połowę instrukcji i trzy razy ją powtórzyłaś, prawda? I takie są efekty. Chodź, zrobimy coś dobrego na śniadanie. Ja podam przepis, a ty będziesz wszystko mieszać.

Kasia, skinęła głową, uśmiechnęła się i zamiast pędzić do kuchni, poszła spokojnie z mistrzem, słuchając, co ostatnio wyrosło w ogródku i na co jest dobre, do jakich eliksirów się przydaje.



# Pompon nie lubi

*O docenianiu tego, co się ma*

Krasnalom domowym trudno przyzwyczać się do życia w lesie. A rodzinie Pompona zdarzyła się właśnie taka sytuacja – musieli z wygodnego domu przenieść się do lasu, gdzie znaleźli starą norę. Po zapachu można było wnioskować, że lisią.

Pompon jak na krasnala mającego już trzydzieści lat był naprawdę mały (musicie wiedzieć, że krasnale żyją trzysta lat, więc był jeszcze dzieckiem). Póki co musiał pogodzić się z tym, że mógłby się wykąpać w naporstku. Co z tego, skoro żadnego nie mieli. Teraz mieszkali w brudnej, lisiej norze i musieli kąpać się w strumyku albo w kałuży.

– Przecież ja się bardziej ubrudzę w tej kałuży! Nie będę się tu mył! – złościł się Pompon.

– Pospiesz się, bo zaraz ta kałuża wyschnie. Zobacz, jaka jest ciepła woda – ze śmiechem wołała go siostra, Malinka, próbując go ochłapać. Pompon jednak obraził się i zdenerwowany usiadł za starym pniem. Uparciuch był z niego i pewnie siedziałby tak do wieczora, gdyby nie przyszedł do niego tata.

– Zrobiłem ci nowe łóżko, takie jak w domu. Chodź, zobaczysz – przekonywał. Pompon, nieco jeszcze urażony, podreptał za tatą ścieżką wydeptaną przez żuki.



- Dlaczego przede mną uciekają? Czy jestem taki straszny? I brzydki? Chlip! - zawodził Felek i smutny wrócił do dziupli. Opowiedział mamie, że bardzo ładne zwierzątko przed nim uciekło i powiedziało, że jest mrokiem. Mama otoczyła małego puszczyka skrzydłem i powiedziała:

- Jesteś małą sówką, może to zwierzątko nie wiedziało, kim jesteś?

- Ale ja nie mam ani puszystego ogona, ani miękkiego futerka, do tego w dzień, kiedy inni się bawią, ja muszę iść spać. W nocy jest strasznie nudno. I nawet latać dobrze nie umiem.

- Kiedyś wszystkiego się nauczysz. A noc jest piękna, spokojna... - mama próbowała pocieszyć synka.

Dni, a raczej noce, mijały. Nikt nie pojawiał się koło dębu.

- To wszystko przez to, że jesteśmy tacy straszni. Spójrz na moje oczy, czarne jak węgle, pióra szare, nastroszone, brzuszek gruby, łapy wielkie, pazury ostre - żalił się mamie Feluś, a ta próbowała go przekonać, że kiedyś będzie dużą i dostojną sową, a jego piórka zrobią się gładkie i błyszczące.

- Kiedyś będziesz wyglądał jak tata - obiecywała.

- Kiedyś, kiedyś... ale teraz jestem koszmary! I sam. Nikogo tu nie mam do zabawy - rozpacział Feluś. Nie poleciał z mamą nad rzekę, usiadł smutny na gałęzi i patrzył na wielki księżyc.

Noc zrobiła się ciemna, a znad rzeczki nadciągnęła chłodna wilgoć. Feluś słuchał śpiewu nocnych ptaków i już, już miał pójść do swojej dziupli, gdy nagle usłyszał dziwny dźwięk. Pokręcił łebkiem, żeby lepiej słyszeć. Ktoś chyba płakał!



Poleciał cichutko w stronę rzeczki, tam, gdzie rosły wysokie krzaki malin. Głos wydawał się coraz wyraźniejszy, ale momentami zanikał. W końcu Feluś bezszelestnie usiadł na kamieniu i zobaczył, że w gałęziach tuż nad wodą leży jakieś zwierzątko. Ma zaplątaną łapkę!

- Haa... haa... lo - odezwała się niepewnie sówka.
- Kto... kto tu jest?! - wystraszyło się zwierzątko. Feluś poznał, że to jedna z wiewiórek.
- Mogę ci pomóc, co się stało? - dopytywał.
- Zgubiłem się... Spadłem z gałązki... i zaplątałem się w te liście. Podaj mi łapkę... Gdzie jesteś, nie widzę cię...
- Spokojnie, ja cię widzę doskonale. Nie ruszaj się, bo coraz mocniej się wplątujesz w te gałęzie.

Felek ostrożnie podał skrzydło i poczuł, jak drżąca łapka trzyma go mocno za lotki. Nachylił się i ostrym



# Maniek się zgubił

*O odpowiedzialności*

– Maniek! Maniek! Łap mnie! – wrzeszczał na całe gardło Robuś, mały niedźwiadek.

– Teraz... jestem... zajęty! – sapał jego brat, próbując wdrapać się na nieduże drzewo. Wciąż jednak lądował z hukiem na trawie. Robuś zachichotał i pobiegł do mamy – niedźwiedzicy.

– Maaamooo, bo Maniek nie chce się ze mną bawić – poskarżył na starszego brata. – Ciągle tylko szuka czegoś do jedzenia. Albo idzie pod wodospad bawić się z kolegami.

– Ty przecież też możesz tam pójść – spokojnie mówiła mama, gładząc mu zwichrzoną sierść na łebku. Robuś tylko westchnął. Mama nic nie rozumiała. Maniek nie zabraniał mu przychodzić do wodospadu, ale zupełnie się nim nie interesował. Zachowywał się tak, jakby go nie było.

– Tylko robisz mi wstyd przed kolegami! Nie będę z tobą kopał w piasku jak dzidzius. Wolę łapać ryby z kolegami, a tobie nie wolno tak głęboko wchodzić – powtarzał zdenerwowany starszy brat, gdy już byli nad wodą.

W tle starsi koledzy śmiali się i dokazywali. Robuś siedał więc na brzegu, układał kamyczki, grzebał w mokrej ziemi i chlapał się w płytkiej wodzie. Nie miał się z kim bawić, bo wśród mieszkających nieopodal niedźwiedzi nie było żadnego misia w jego wieku. Wszyscy byli starsi.

Mimo tych zakazów i konieczności chodzenia z mamą, tatą albo Mańkiem Robuś dobrze znał las. Miał zmysł orientacji i nawet jeśli stracił z oczu ścieżkę lub rodziców, zawsze wiedział, jak wrócić.

– Robek ciągle za mną łązi... Chłopaki się ze mnie śmieją. Czy ja muszę go pilnować cały czas? – żalił się pewnego dnia Maniek, starszy niedźwiadek.

– Jesteśmy rodziną i musimy o siebie wzajemnie dbać. Robek chce się po prostu od ciebie uczyć, jak być silnym niedźwiedziem, jesteś jego starszym bratem i chce być



# Spis treści

- 3** Bari – pies, który nie szczekał  
*O wytrwałości*
- 7** Miłka wśród gwiazd  
*O sile marzeń*
- 11** Koszmarne wakacje  
*O tym, że warto czasem zmienić zdanie*
- 15** Największe ucho świata  
*O potrzebie uważności*
- 19** Pompon nie lubi  
*O docenianiu tego, co się ma*
- 23** Wielkie oczy  
*O tym, że każdy ma dobre strony*
- 27** Ahoj, przygodo!  
*O zgubnym przechwalaniu się*
- 32** Maja wysiaduje jaja!  
*O umiejętności odmawiania*
- 36** Maniek się zgubił  
*O odpowiedzialności*
- 40** Nie mam czasu!  
*O tym, jak ważny jest czas na bycie dzieckiem*
- 44** Potwór w lesie!  
*O przykrych żartach*
- 48** Pechowa czternastka  
*O tym, że zawsze warto poznać kogoś nowego*
- 52** A może wygram te zawody?  
*O sile płynącej z optymizmu*
- 56** Urodzinowe przyjęcie i klops  
*O umiejętności słuchania innych*
- 60** Dziurawe rajstopy  
*O tym, że piękno można znaleźć wszędzie*





Czy jest coś ważniejszego niż przyjaźń, życzliwość, wiara w marzenia? Jak nauczyć się doceniać innych i być wdzięcznym? Skąd wziąć siłę, by być optymistą i nawet w gorszych dniach wierzyć w lepsze jutro?

Jak pielęgnować wrażliwość i radość życia, pozwalającą doceniać piękno świata na co dzień?

Na te pytania trudno znaleźć prostą odpowiedź.

Pomóc mogą bajki i opowieści, które obrazują przeróżne sytuacje z życia ich bohaterów - dzieci i bajkowych zwierzątek. Będą one wspaniałym wstępem do rozmowy z dzieckiem o tym, co najcenniejsze w życiu, jak ważne i niezbędne są wartości takie, jak przyjaźń, miłość, uważność na innych, rodzina.

Te pogodne, pełne ciepła historie rozbudzają wyobraźnię, bawią, czasem wzruszają, a z całą pewnością są zaproszeniem do ciekawych rozmów i przemyśleń, z których każdy niezależnie od wieku może wynieść mnóstwo dobrego!

**Polecamy również:**

- *Inspirujące bajki*
- *Mądre bajki - pozytywne myślenie*
- *Mądre bajki*

Jeszcze więcej historii o ważnych sprawach!



**GREG**  
WYDAWNICTWO

Wydawnictwo GREG  
ul. Klasztorna 2B • 31-979 Kraków  
www.greg.pl

ISBN 978-83-7517-977-4



9 788375 179774 >